ROZMAITOŚCI.

Nro. 23. dnia 8. Czerwca 1825.

OPISANIE

MINERALNYCH WÓD W NIEMIÉROWIE, OBWODZIE ŻÓŁKIEWSKIM, OD LAT KILKU ODKRYTYCH.

(Przez obwodowego Aptékarza Stellera.)

Cztéry mile od miasta obwodowego Żółkwi w stronie zachodniéy, leży miasteczko Niemiérów, własność JVV. Hrabi Moszyńskiego; zaraz ku stronie południowéy przedmieścia iaworowskiego, natrafiamy ku zachodowi na drogę, ozdobioną pięknemi mostami, obok rzéki pomiędzy chłodniki idącą i wiodącą do kąpiel blisko ćwierć mile odległych.

Dokoła iest okolica piasczysta i moczarna, tu zaś rośnie Tatarskie ziele (*Acrus calamus*), Gnidosz błotny (*Pedicularis palustris*) wraz z złotawą Kocanka (*Gnaphalium*) i Czérwcém trwałym (*Scleranthus perennis*) daiącym nam polską Koszenillę. VVspaniale i kolosalnie wznosi się sosna (*pinus*) nad nizkie buki, olsze, i rozmaite drzew rodzaie; natura tu hoyna w wydaniu różnych roślin, zdaie się, iakoby wszystkę siłę urodzayności królestwa roślinnego na tém ziednoczyła mieyscu.

Pyszna ta rozmaitość roślin iest szczęśliwie w publiczny ogród zamieniona. Tu gość do woli użyie przechadzki pomiędzy szérokie a na kilkaset łokci długie chłodniki, lub między kręte błędniki, gdzie wśród południa przedzieraią się słońca promienie; ieśli znużony wygodnie spoczywa na ławkach umyślnie porobionych. VVszędzie w lasku w półkolu kąpiele otaczaiącym, widziemy, że Hrabia przez dobroć swoią pamiętał o wygodzie dla miłośników przechadzki. To samo spostrzegamy i w budowlach, iż życzeniem właściciela było, ile możności uprzyiemnić w tém mieyscu pobyt gościóm. Zeszłego lata postawiono następuiące budynki:

Trzy pawilony z widnemi i wygodnemi pokoiami na górze i takiemi łazienkami na dole. Każda łazienka ma dwie wanny, w które według upodobania ciepłą lub zimną wodę wpuszczać można.

Do iednéy z tych budowli dotykaią łazienki dla ubogich, w których Hrabia z dobroci swoiéy każe onym bezpłatnie kąpiel dawać.

VV głębi iest budowa dla Izraelitów z osobną studnią. Niedaleko téyże, kąpiel dla koni.

Daléy budowa obszérna mieści salę do tańców, teatr i pokóy na biliard. VV miesiącach letnich przebywa tu Hrabia, iego nadworna dobrze obsadzona muzyka i nadworni aktorowie, nawet wielkie sztuki przedstawiaiący, co wszystko gościom przyiemną sprawia zabawę.

VV pośród tych gmachów stoi kuchnia z sześcioma osobnemi wchodami, i ogniskami; że zaś nie każdy trudnić się chce kuchnią, iest przeto i traktyier; daie ón przyzwoity stół za mierną cenę, iak i napoie różnego rodzaiu.

Staynie na konie i wozownie z wszelką oględnością urządzone.

Nigdy tyle nie doznawałem przyiemności w lecie, niemyśląc nawet o Niemiérowie, nigdy z taką niechęcią nie opuszczałem mieysca, iak te kąpiele. Nietylko ciało doznaie tam dobroczynnych skutków wody, lecz i umysł rozrywa

)(

się i znayduie spokoyność w tych przyiemnych ustroniach. Któżby tam o własném nie zapomniał ciérpieniu? widząc chorego bliźniego, o którego stanie za iego przybyciem do kąpieli tylko z boiaźnią sobie przypomina, że ten codziennie z pogodnieyszą twarzą i silnieysze stawiaiąc kroki, spotyka go; polepszenie iego zdrowia, pokrzepiona nadzieia, stawiaią mu obraz, w którym spostrzega także niedługi koniec i swoich ciérpień. Tem przekonaniem wsparty, uzdrowiony na ciele i duszy, opuszcza mieysce, stanowiąc, iż w przypadku odnowienia się choroby znowu ie odwiedzi.

Nie podléga wątpliwości, że sława tych kąpieli rozeydzie się i w Królestwie Polskiém iak się iuż rozszérzyła po Cyrkułach okolicznych.

Nie ieden chory tych okolic, co powolnym krokiem zbliżał się do powozu i obwinięty przybył do kąpiel, opuścił ie zdrów i o swoiéy mocy.

Woda pompowana iest z obszernéy studni, prawie pełnéy, do kotła i cysterny, zkąd płynie do łazienek, a co iéy ubyło, szybko znowu przybywa. W studni iest ona to czysta, to mętna; rowy któremi odchodzi, okryte po większéy części białym proszkiem, iednak widać, że drzewo iest powleczone kolorem po części czarnym i ciemno-czerwonym.

Ponieważ nie miałem czasu i sposobności zrobić dokładnego tych wód rozbioru, udzielam więc tylko tego, com był uskutecznił przy studni w roku 1821 w obecności Fizyka cyrkułowego Dokt. Schlutzki, niewchodząc w ilość ciał one składaiących.

Woda ta traci w powietrzu zapach iay zgniłych, staie się mętną i osadza biały proszek.

Smak ma słodkawy i cokolwiek słonawy; occian ołowiu stał się w niéy czarno-brunatnym.

Woda wapienna czyni ią mętną.

Papiér farbowany lakmusem, będzie w niéy czerwony.

Kwas siarczanu sprawia burzenie.

Amoniak żadnéy nie czyni zmiany.

Salitrzan śrébra wydaie biały osad, który siwieie.

Solan baryty, mocno biały osad.

Wodosinian potażu i żelaza żadnego osadu.

Tynktura galasu cokolwiek biało-włoknisty osad.

Rozciek mydlany rozkłada się w niéy.

Z powyższych doświadczeń okazuie się, że woda ta, ma: gaz wodorodno-siarczysty, kwas węglowy, kwas solny, i kwas siarczany, lecz niema żelaza i miedzi.

Po wyparowaniu wody, gdy pozostałą massę to w ogniu doświadczałem, to ią wyługowałem i starałem się onę krystalizować, wynikło, że ma kwasy połączone z ziemią wapienną i sodą; z czego wnieść można, iż zawiéra w sobie części:

Gazu wodorodnego siarczystego.
Kwasu węglanego niezłączonego.
Solanu sody.
Solanu wapna.
Siarczanu sody.
Siarczanu wapna (czyli gipsu) i
Węglanu wapna.

Pisano w Żółkwi dnia 20. Maia 1825.

POŻEGNANIE.

Już cię inne pragną strony,
Uledz musisz przeznaczeniu...
Lecz kochanek oddalony
Niech żyie w twoiém wspomnieniu.

Za tobą tylko, za tobą iedynie
Wierne serce wzdychać będzie;
Przy każdéy myśli i w każdéy godzinie
Ciebie mi niestanie wszędzie.
Wszystko się grubą pokryie żałobą,
Tęskniąc za tobą.

Już cię inne pragną strony,
Uledz musisz przeznaczeniu...
Lecz kochanek oddalony
Niech żyie w twoiém wspomnieniu.

Srogie dla duszy ślachetnéy rozstanie,
Co płoszy roskosz, a płodzi ciérpienia,

Gminne tylko serca zmienia;
Lecz serce, w którém twóy obraz zostanie,
Szczęśliwe słodkim kochania nałogiem
Ciebie czcić będzie swym bogiem.

Już cię inne pragną strony,
Ulédz musisz przeznaczeniu...
Lecz kochanek oddalony
Niech żyie w twoiém wspomnieniu.

Kiedy dzień nocy odda panowanie,
A ciebie zaymą tkliwość i dumanie,
Pomniy czasem z rozrzewnieniem,
Pomniy owéy piękney chwili,
Gdyśmy, iednem żyiąc tchnieniem,
Szczęśliwi byli.

Już cię inne pragną strony,
Ulédz musisz przeznaczeniu...
Lecz kochanek oddalony
Niech żyie w twoiém wspomnieniu.

Na widok wyniosłéy skały,
Na widok dębu, co wytrwał czasowi,
Niech ci twe serce powie:
Tak są niezmienne i iego zapały;
Cnota zagrzanéy wierney iego duszy
Żadna przeciwność nie wzruszy.

Już cię inne pragną strony,
Ulédz musisz przeznaczeniu...
Lecz kochanek oddalony
Niech żyie w twoiém wspomnieniu.

Idź śmiało walczyć z losem nieżyczliwym,
Moie życzenia powiodą twe kroki,
Wszak miłość cnoty wzmocniona ogniwem
Łagodzi srogie przeznaczeń wyroki.
Może nam gwiazda szczęścia zaiaśnieie,
Spełniaiąc słodkie miłości nadzieie.

Już cię inne pragną strony,
Ulédz musisz przeznaczeniu...
Lecz kochanek oddalony
Niech żyie w twoiém wspomnieniu.

SADZENIE ZIEMNIAKÓW.

(Nowe doświadczenie przez Kar. de Koerber.)

W sztukach i rzemiosłach można rzecz moiém zdaniem, do pewnego stopnia doskonałości doprowadzić, ale w gospodarstwie, chociażby przez lat 30 i 40 nad tém pracować, nigdy się, że tak powiem, nie przeuczy, zawsze coś nowego zaydzie, i coś do doświadczenia pozostanie.

I tak przyszedłem na tę myśl, ażeby ziemniaki w moim mokro - zimnym gruncie, nie zwykłym iak dotąd sposobem: albo na sześcioskibowych na ieden sążeń szérokich zagonach w odległości 18 do 20 cali porobionych poprzecznych brózdach, albo za pługiem pod drugą, lub trzecią skibę sadzić, lecz one w grzbiet dwóch ku sobie zoranych skib rzucać lub wsadzać, w sposób następuiący:

Naprzód w iesieni przed zimą, tak iak zwykle rola zostanie spokładana, ile możności wyczyszczona i przygotowana.

Potém przed zimą ieszcze, w same ostrościany (*prisma*), to iest w odległości naywięcéy 24 cali przeorze się, a tak przez zimę na mróz, powietrze i słońce wystawiona zostanie.

We wcześnieyszéy porze, to iest w Styczniu albo Lutym, gdy tylko z pługiem w pole wyiechać będzie można, potrzeba te grzędy czyli prismata rozorać, albo, gdyby dobrze skruszonemi były, bronami rozwlec, co gdyby się uskutecznić nie dało, wtedy extirpatorem, lub inném iakowém narzędziem rozrzucić, a nareszcie znowu powlecброną. Jeżeliby czas lub niepogody nie pozwoliły roli przed zimą tak przysposobić, ile możności zaraz iak nayprędzéy z wiosny to uczynić, aby w Lutym lub Marcu, nawóz nawiezionym, zaraz rozrzuconym, i tak aż do Kwietnia zostawionym być mógł. Chwasty i trawa ieżeli się puszczą, to bynaymniéy nie szkodzi, ale i owszem iest lepiéy.

W końcu Kwietnia, lub na początku Marca, w czasie suchym cała rola ieszcze raz iak wprzódy w odległości naywięcéy 24 cali dwuskibnie ostro się poorze tak, iż iak piérwsza skiba, w lewo lub w prawo, w środku, lub z kraiu roli się pociągnie, druga tuż przy niéy orana być powinna; czego łatwo się dokaże, skoro konia narącznego tuż wedle, przez piérwszą skibę wyrzuconéy ziemi poprowadzi się.

Jak te dwie piérwsze skiby, tak podług tegoż samego przepisu cała rola w takowe wzgórki poorze się, w których, iak widzimy nawóz potróynie skoncentro-

wany nasieniu ziemniaczanemu więcéy, a nawet i zbytnie dodać pożywności iest w stanie; któreto postępowanie ia naypewnieyszém, nayużytecznieyszém i nayprędszem znalazłem i uznałem. Gdyby się wydarzyło, iż te ostrościenne wzgórki dla głębokości albo wielości ziemi za wysokie i ostreby się porobiły, dosyć będzie przewróconą lub tępą broną trochę ie porównać.

Przy pomnieyszych wzgórkach wiele tego nie potrzeba, ale natychmiast do wrzucania nasienia, które przynaymniéy włoskiego orzecha wielkość mieć powinno, przystąpić.

Zręczny robotnik z motyką obeyść się umieiący okroczywszy powyżéy opisany wzgórek, uderza motyką na trzy lub 4 cale głęboko w grzbiet téy wzgórkowatości, aż do spodu gdzie nawóz położony był, a nawet i o parę cali głębiéy podnosi ziemię, aby tuż za nim postępuiący, w lewéy ręce koszyk z ziemniakami trzymaiący drugi robotnik, prawą z niego wziąwszy ziemniaczane nasienie, w otwór motyką zrobiony, wygodnie mógł wsadzić, lub wrzucić; naówczas piérwszy robotnik powoli, aby ziemniaka nie poruszył, motykę z ziemi wyymuie i tę ziemię trochę przyciśnie.

Skoro ludzie będą wyćwiczeni, rola dobrze wyprawiona i poorana, narzędzia dobre, to robota prędzéy niżeliby się spodziewać można, póydzie.

Po skończeniu tego, robotnik piérwszy, postępuie o pół stopy naprzód lub w tył, tak, iak mu wygodniéy wypada, i znowu motyką, iak wprzódy w grzbiecie wzgórkowatości, robi otwór na 4 do 6 cali głęboko, w który drugi robotnik ziemniaka sadzi.

Tym sposobem postępuie się wzdłuż całéy téy grzędy, a wkrótce mieć się będzie ukontentowanie widzieć posadzone ziemniaki na całéy roli w podwyższonych, gnoiem ponapełnianych grządkach, które przy okopywaniu bardzo użytecznemi się okażą, a przez swe brózdeczki od mokra bronić będą. Ale na tém ieszcze nie dosyć: Częstokroć ziemniak 4 lub 5 tygodni leży w ziemi, zanim kieł puści, lub zeydzie, a tymczasem trawa i chwasty obficie się okażą. Dawniéy używano na to extirpatora, aby te chwasty dopóki ziemniaki nie zeszły, na 1 do 2 cali głęboko w ziemi zniszczyć. Teraz tego więcéy czynić nie potrzeba, i dosyć iest te grządki wzgórkowate, chociażby już ziemniaki i na kilka calów w górę zeszły, tępą broną w poprzek zbronować; chwasty wraz z ziemią zbronowaną pozostaią się w brózdach, które skoro od słońca zwiędnieią, zeschną, albo z roli w koszach, gdzie na kupę zniesione będą, łatwy przystęp dadzą okopuiącemu pługowi do obrobienia z każdéy strony tych wzniesionych grządek, i kiedy pora pozwoli zapobieżenia chwastom.

Dalsze obrabianie i obsypywanie ziemniaków, iako iuż znane pomiiam, tudzież, iż dobywaiąca się trawa rękami ludzkiemi wyrywaną być może, iakotéż i rozorywanie grzęd przy wykopywaniu.

Przy tém wszystkiém, skoro to dobrze wykonane będzie, zapewnić mogę, iż plon wszelkie oczekiwanie przewyższy.

Wiadomo wreszcie iest każdemu rolnikowi, że w takim gruncie, iak móy nic tym roślinom, nad mokro, szkodliwszego być nie może.

Przez uprawę moiego sposobu, dostatecznie zapobieży się temu, gdy ścieki dla wody wzdłuż i poprzek, iak potrzeba położenia pola okaże, poprzeorywanemi będą, co przy gwałtownieyszych dészczach i ulewach wielce iest potrzebne.

Mógłby mi kto zarzucić, iż takie postępowanie wiele pracy i zachodu kosztuie, ia na to odpowiadam, iż bez pracy nic być nie może, i przez nię tylko, większy plon osiągnąć można, a to postępowanie, które zdaie mi się, iż tu dosyć obszérnie opisałem, ten ma ieszcze wielki użytek, iż przez nie blizko połowę tyle dla ziemniaków potrzebnego pognoiu się dostanie.

Prawda, iż po zebraniu i wykopaniu ziemniaków, aby sobie wzrost zboża

i w nim siać się maiącéy koniczyny zapewnić, rolą tę troche nawozem poprawić wypadnie, ale rozumiém, że każdy rolnik, któremu nawozu w tenczas iak ziemniaki sadził, brakowało, a przez to większą ich ilość zasadzić mógł, chętnie na to przystanie, zwłaszcza, gdy ziemniaki w tym czasie, iako główny artykuł uważane być mogą, i im, iako i roślinom pastewnym, nawóz z uięciem go tak mało teraz wypłacaiącemu się zbożu oddać należy; a wreszcie przez to oszczędzenie, większa ich ilość może być sadzoną.

Szczęśliwy rolnik, ieżeli w tych złych czasach przez ów sposób acz małą ulgę znaydzie.

W Lipniku 21. Maja 1825.

BOIAŹŃ Z NADZIEIĄ.

Na dwóch szalkach na przekorę
Chusta się boiaźń z nadzieią;
To ta na dół, to ta w górę,
Z mych pociech smutków koleią.

Próżnym iest męstwa mozołem
Dodać nadziciom przewagi;
Bo miłość z boiaźnią społem,
Silnieysze są od odwagi. —

Mamże narzekać na losy:
Że władną przez cię mną bogi,
Krzepią, lub zadaią ciosy,
Nadzieie mnożąc i trwogi?

Z łagodnym twych ust uśmiechem,
Lub gdy ie niesmak odyma;
Me szczęście wraca z pośpiechem,
Lub spływa móy żal oczyma.

Wesprzyy nadzieie, dobrotą;
A boiaźń, zniszcz przymileniem;
Bo to iest naywyższą cnotą:
Być innych uszczęśliwieniem.

A...—

UWAGI
NAD ARMENIIĄ I ORMIANAMI.

(z Wiestnika Europy.)

Wielka Armeniia dzieli się na trzy części; zostaie teraz pod panowaniem Rossyian, Persów i Turków; rozciąga się na 300 mil od wschodu na zachód od Eufratu aż do uyścia rzéki Kur, a na 200 mil z północy na południe od Georgii i Kaukazu aż do północnych granic Diarbekiru. Ormianie maią swóy właściwy ięzyk, i podług świadectwa naynowszych podróżników francuskich, Turcy w Armenii, zamiast używania własnego ięzyka, mówią dyialektem pospólstwa, będącym mieszaniną tych obu ięzyków. Toż samo czynią mieszkańcy części wschodniéy Azyi mnieyszéy, zwanéy małą Armeniią.

W tenczas gdy Armeniia straciła swoię niepodległość polityczną, wielka liczba iéy mieszkańców opuściła swóy kray i udała się do rozmaitych kraiów Europy i Azyi. Oddaleni od starożytnéy oyczyzny utworzyli znaczny naród rozproszony teraz w Anatolii, w północnych miastach Syryi i Mezopotanii, w Guilan, Mazanderan, w okolicach Ispahanu, Georgii, w Krymie, Astrachanie, w miastach pobliskich Donu, w Polsce, w rozmaitych okolicach Turcyi i w wielu innych kraiach Europy. Wszędzie towarzyszy im przemysł i miłość pracy; nietylko trudnią się handlem, lecz i rolnictwem, ogrodnictwem i wielą użytecznemi rzemiosłami.

Zastanowiwszy się nad rozległością przestrzeni, po któréy rozpostarci są Ormianie, nad ich niezmiernym handlem, przyznamy, że znaiomość ich ięzyka byłaby bardzo użyteczną dla utrzymania z niemi stósunków handlowych; tém bardziéy że dochody Persyi i Turcyi są teraz wyłącznie prawie w ich ręku. Chcąc poznać ich ięzyk, potrzeba pierwéy nauczyć się arabskiego, perskiego i tureckiego, ponieważ Ormianie w licznych z temi narodami zostaiąc stósunkach, wiele słów z ich ięzyków wprowadzili do swego; iednakże po większéy części tylko w rozmowie ustnéy upowszechniło się ich użycie, gdyż ięzyk pismienny Ormian tyle iest bogaty, że nie potrzebuie nowych wyrażeń.

Nauka języka ormiańskiego może przynieść bardzo wielkie korzyści dla historyi i nauk pięknych; gdyż przez wiele wieków Armeniia posiadała dobrych pisarzy, z których dzieł historyk i filolog może powziąć ciekawe wiadomości, a nawet nieuchronnie potrzebne do obiaśnienia wielu mieysc ciemnych, i do poczynienia nowych odkryć w literaturze starożytnéy. Miłość nauk nigdy nie odstępuie Ormian; dowodem tego są ich drukarnie, z których naysławnieysze znayduią się w Amszterdamie, Lipsku, Wenecyi, Livorno, we Lwowie *), Konstantynopolu, Smyrnie, Moskwie, Petersburgu i Astrachanie.

Literatura Ormian również prawie iest bogata iak literatura Arabów, Persów, Indyian i Chińczyków; zasługuie ona na uwagę wykształconych narodów. W szóstym, siódmym, ósmym i dziewiątym wieku posiadała pisarzy, którzy są godni szacunku uczonych. Na historyków mianowicie szczególną uwagę zwracać potrzeba; oprócz historyi Armenii znayduią się w nich szacowne wiadomości o niektórych ludach wschodnich, które mogą obiaśnić wiele mieysc w historyi starożytnéy i średnich wieków. Pisali wiele rzeczy ciekawych o Grekach konstantynopolitańskich, o Królach perskich z rodu Sassanidów, o Turkach Seldżukach, o Krucyatach, Mongołach i znacznieyszych wypadkach, które od czwartego wieku zaszły na Wschodzie. Tablica Królów assyryyskich znayduiąca się w Kronice Moyżesza Koren, iest bez wątpienia powzięta z historyków greckich, co się okazuie z zakończeń imion własnych; nie posiadaiąc pisarzy, których tenże autor przytacza, tym większą cenę do iego dzieła przywiązywać powinniśmy. Na nieszczęście, historycy ormiańscy mało udzielaią szczegółów o Arzacydach perskich, o których mogli byli obszernieyszą wiadomość zachować; gdyż Armeniia prawie zawsze zostawała w stósunkach z ich dynastyią, a wielu z tego rodu schroniło się do Armenii i piastowało tam rozmaite dostoieństwa w tenczas, gdy Sassanidowie opanowali tron Perski. Historycy ormiańscy odznaczaią się surowym wyborem w opowiadaniu zdarzeń i w tym względzie wspólnie z arabskimi i perskimi pisarzami przewyższaią bizantyńskich autorów. Co się zaś tyczé stylu, uważać należy, iż Ormianie unikaią starannie nadzwyczaynych porównań, ciemnych i nadętych przenośni będących zasadą wymowy Arabów i Persów. Można śmiało twierdzić, że Moyżesz Koren, Łazarz z Parnetu, Patryiarcha Jan VI. i wielu innych autorów ormiańskich sprawiedliwe posiadaią prawa do szacunku Europeyczyków. Ich pisma są wymowne, ich styl czysty, okresy zręcznie powiązane; dla tego téż uczeni francuscy oddaią im należną sprawiedliwość. Mówią oni: »że z upodobaniem można czytać ich dzieła po wielkich wzorach które posiadamy, a nawet po autorach Grecyi i Rzymu.«

Stósunki polityczne dawnych Ormian z Grekami i Rzymianami wprowadziły do Armenii wiadomość i używanie języka greckiego na długi czas przed erą chrześciiańską, i Ormianie, na wzór Syryyczyków, Egipcyian, i wielu innych wschodnich narodów pisali w języku greckim. Wiadomo, że Król Arbataz, syn Tygrana wzięty w niewolą przez Antonina, pisał Trajedyie i historyią po grecku. — Doszło do nas kilka medaiów ormiańskich z napisami greckiemi.

Na początku czwartego wieku Armeniia nawróciwszy się na wiarę chrześciiańską, w ścisłych bardzo stósunkach zostawała z Państwem Rzymskiem. W téy epoce mnóstwo Greków i Syryyczyków osiadło w tym kraiu i przyłożyło się do rozszerzenia znaiomości literatury greckiéy. Lecz nadeszła katastrofa woien perskich, które przyśpieszyły upadek sztuk pięknych; z tém wszystkiém, wkrótce umysły ocknęły się z tego snu głębokiego i znowu czynnemi bydź zaczęły. Patryiarcha Sahak żyiący na początku piątego wieku, gorliwie przyłożył się

*) We Lwowie iuż upadła. (Red.)

do rozszerzenia oświaty w Armenii, a za pomocą mądrego Mesropa, wynalazcy liter ormiańskich, zaprowadził w tym kraiu literaturę grecką. W téyto epoce Rząd wysłał młodych ludzi do Rzymian aby wydoskonalili się w sztukach i umieiętnościach; ci ukończywszy swoie nauki powrócili do oyczyzny, i z zapałem wzięli się do tłumaczenia autorów greckich. Przełożyli także na ięzyk armeński bibliią Siedmdziesięciu tłumaczów, Historyią świętą Euzebiusza, wielu oyców Kościoła, dzieła Platona i Arystotelesa. Francuzi, którzy posiadaią te szacowne szczątki uczonych ormiańskich, zapewniaią, że mogą one posłużyć do obiaśnienia wielu mieysc w dawnych autorach klassycznych uszkodzonych lub zmienionych przez kopistów.

WIECZNA MIŁOŚĆ.

Piękna Polusia zawsze nam gada:
Tkliwe serce kiedy kocha,
Nie zna, co to miłość płocha,
Wiecznem uczuciem żyie;
Jeśli Polusia prawdę nam powiada,
Dziesięć przynaymniéy wieczności iuż żyie.

W. Ch.

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 25. Maia t. r. dano Dramat z francusk. we 3 aktach P. C. Guilberta Pixerecourta: Floreska, czyli: Rudy w Polsce. Znana i dawniéy ulubiona sztuka. Pani Bensowa wystąpiwszy po długiéy chorobie pierwszy raz w roli Poliny na scenę, trzykrotnemi oklaskami obsypaną została. PP. Smochowski (Zamorski) i Nowakowski (Ragocy) grali bardzo dobrze, a Panna Angielika St. Romain Mees graiąca rolę małcy Anieli, nader mile od publiczności widzianą była, albowiem wszystkich cieszyło to powszechnie, że ięzykiem polskim przemawiała. Wplątanie do sztuki baletu zdawało mi się niestósowne, zwłaszcza, że był zupełnie nie na swoiém mieyscu. Aniela czuła iuż zapewne dobrze położenie rodziców swoich, przeto iéy taniec będący radości oznaką wcale nie mogł być naturalnym. P. Słońskiemu życzylibyśmy mniéy deklamować, a więcey czuć, nie wszystkie role deklamacyią utrzymać się mogą. X. X.

Dnia 27. Maia dano na dochód JP. Starzewskiego Komedyią we 3 aktach z francuskiego P. Pikard przełożoną, pod nazwiskiem: Dway Sieciechowie. P. Starzewski w roli Sieciecha Birbanta grał wybornie, zaś P. Słoński w roli starszego, aż nadto się chciał przeiąć rolą, i przedstawiaiąc przeciwny bratu swemu charakter, człowieka uczciwego i poważnego, przesadził nieco w powadze, bo nawet tam gdzie się koniecznie zaśmiać było trzeba i udać wesołego, wymawiaiąc słowa: Umrę z radości! widać było, że P. Słoński *ex officio* te słowa wypadłe mu w roli wymawiał, znaczenia zaś onych nie czuł wcale. Zofią, córkę Mecenasa Dobrogosta grała Pi. Nowakowska. Przedsiębierca Teatru (a tym razem aktor na którego dochód grana sztuka, gdyż ón podług upodobania rozdaie role) wie bez wątpienia, że wyobraźnia, nie może narzucić oczom prawa, i że widząc iakowyś przedmiot, nie możemy naszą wyobraźnią zakryć wszystkich iego własności działaiących na zmysł widzenia, i wystawić sobie inszym, iak go widzimy: dla tego P. Nowakowska, graiąca zwykle dobrze podobne role (w tym stanie w iakim iest teraz), w roli Zofii, ile razy wyszła na scenę, raziła oczy cierpliwéy iuż tak długo publiczności, i widokiem swoim wzbudzała po całym Teatrze śmiechy i szmer okazuiący nienkontentowanie; — życzyłbym P. Nowakowskiéy, aby chcąc uyść niełaski publiczności, nie brała iaki czas podobnych ról na siebie, osobliwie kiedy są inne aktorki, którymby właściwie te małe należały się role. — Po téy nastąpiła Komedyia w 1 akcie, napisana oryginalnie przez Korchnego: Mundur Wellingtona, a w przepolszczeniu, ochrzczona została: Polacy w Pireneach. Zabawna ta Krotochwila osięgła zamierzonego celu, PP. Nowakowski; Marecka i P. Krupicki mł. wyborną grą swoią rozśmiészyli publiczność. *) .ie.a.i.o...i —

Dnia 30. Maia dano oryginalną Trajedyią w 5ciu aktach wierszem przez Al. Felińskiego napisaną: Barbara Radziwiłłówna. Uważaliśmy iuż nieraz, ile Barbara ma podobieństwa z Ludgardą, obie nazwane być mogą politycznemi Trajedyiami. Tym iest Kmita w Barbarze, czym Sambor w Ludgardzie, z tą iedynie różnicą, że sprężyną pierwszego iest duma, drugiego duma i miłość. Obadway ci wielcy pisarze wpadli na piękną myśl powtórzenia stanowczego wiersza w scenach nayczulszych. I tak gdy Ludgarda powtarza dwa razy ten wiersz:

„Maiąc w Ryxie kochankę, mieć będę i żonę"

toż samo czyni Barbara powtarzaiąc wiersz następuiący:

---

*) Dla uniknienia nieporozumień, uwagi inną ręką pisane, osobnemi podpisami oznaczone będą.
X. X.

„Król wiecznie od nieprawéy rozdziela się żony.“ Ludgarda iest romantyczną Trajedyią, autor nawet nie wahał się przełamać iedności mieysca, gdy przeciwnie Barbara iest ściśle podług zasad Arystotelesa i Boala utworzona i o wiele przewyższa piérwszą w gładkości wiérszowania, chociaż Ludgarda nie będąc dotąd drukowaną, z tego względu sądzoną ieszcze być nie może. Ludgarda przełożona nawet na obcy ięzyk podobać się będzie, gdy przeciwnie Barbara wieleby utraciła w przekładzie, a iéy długie mowy maiące dla nas przyiemność historyczucy prawdy, obcych nudziłyby tylko. Za to dla miłośników literatury oyczystéy zostanie wiecznym skarbem wypracowania, czystości ięzyka i piękności tak hoynie po tém dziele rozrzuconych, i śmiało powiedzieć mogę, że dopóki literatura polska istnieć będzie, Barbara stanie za wzór naypoprawnieyszego pisania. W grze niemal wszystkich chwalićby potrzeba, a szczególnie P. Kamińskę (Barbarę) i P. Bensę (Augusta). O piérwszey toby powiedzieć można, co la Motte rzekł do przyiaciela swoiego: „Wielu krytykowało wczoray WPana Trajedyią“ mówił mu przyiaciel. „Prawda“ odpowiedział la Motte „ale z zapłakanemi oczyma.“ X. X.

Sprostowanie. — W Nrze. 20. Rozmaitości warszawskich czytałem wiérsz pod tytułem: Moie żądanie z napisem, że iest płodem pietnastoletniéy Panny. Wiérsz ten iest płodem Panny Emilii Lubienieckiéy i był iuż drukowany r. z. w Nrze. 19. Rozmaitości lwowskich. Znaiący osobiście Pannę Lubieniecką oświadczam, że nie pietnaście, ale ma iuż rok dwudziesty, a Redakcyia Rozmaitości warsz. nie wiedząc o iéy latach nie potrzebnie uczyniła ią tak młodą Panienką, gdyż iéy płody nie potrzebuią pobłażenia młodości, i nawet nie iednemu staremu poecie zaszczytby uczyniły. Jako roku zeszłego nadsełałem iéy wiersze Redakcyi Rozm. lwows. i zastanawia mnie to, dla czego przedrukowane w Warszawie tyle poprawkom uległy, że aż dwie wcale pięknych zwrotek całkiem opuszczono. Edmund K....

Z Hiszpanii. — Przed rewolucyią miała Hiszpaniia 69,870 Mnichów, 35,941 Zakonnic, ogółem 253,000 osob duchownych. Dwie trzecie części Królestwa Galicyi były własnością Xięży. (*Hebe*)

Z Francyi. — Młody Liszt dał w d. 13 Marca t. r. w teatrze Włoskiéy Opery koncert, na którym mnóstwo widzów znaydowało się. „Chociaż (wyraża pewne pismo paryzkie) miłośnicy muzyki w Stolicy iuż od 15 miesięcy przyzwyczaili się do nadzwyczaynych przedstawień tego chłopca, iednakowoż tym razem przekonali się, iż talent iego postąpił względnie owéy doskonałości i delikatności taktu, ktore zwyczaynie bywaią owocem doyrzałego wieku i długoletniego ćwiczenia. Koncert, który wyprawił, iest iedną z naywybornieyszych kompozycyy sławnego Hummela. Ten wielki mistrz, znayduiący się od kilku dni w Paryżu, był piérwszy, który dał oklaski małemu Liszt. Jego fantazyie na ostatku przez niego grane, w ktorych dowiodł naukę i jenialny wynalazek, podniosły do naywyższego stopnia zapał Zgromadzenia.

Podług naynowszych wykazów ma Paryż 1094 ulic, 74 publicznych placow, 47 targowic, 27 uliczek pobocznych, 121 przechodów, 18 boulewardów, 15 mostów, 22 wielkich dziedzińców, a 10 zamkniętych placów. — R. 1823. spotrzebowano w Europie (iak pisze ieden Dziennik paryzki) 1,264,000 cetnarów kawy, więcéy o 88,000 cetnarow iak r. 1822. Podaiemy to dla uradowania kawiarników. — w —

Z Anglii. — W teatrze Dublińskim w d. 22 Stycz. t. r. podczas przedstawienia widowiska: „Bitwa pod Waterloo“ przez czas niejaki zwrócona była uwaga na pewnego ślachcica w piérwszym rzędzie lóż siedzącego, którego osobliwe postępowanie nietylko baczność teatru, ale nawet aktorów ściągnęło. Ślachcic ten stał zupełnie na przodzie w iednéy z lóż, wywiiał z różnemi jestami na wszystkie strony puinałem, którego dobył z pochwy, i wbiiał go po kilka kroć w wypchane poduszki loży. Poczém dobył pałasza z grubéy trzciny i równie onym wykręcał. Nakoniec weszło do iego loży dwóch Komisarzów Policyi i nakazali mu oddalić się; nie chciał tego uczynić i wciąż robił pałaszem. Jeden z Komisarzy wyrwał mu z rąk pałasz, a drugi puinał. Pomimo to nie chciał wyyść z loży i tupał mocno na Komisarzy, iż go rozbroili. Wtedy zaczął wywiiać chustką, to kapeluszem, a czasem chłodził się winogronami i pomarańczami, które z kieszeni wyymował. Jednę pomarańczę rzucił na scenę i zawołał, że przeznaczona dla Xięcia Wellingtona; ponieważ zaś upadłszy na środek sceny nie była zważaną, rzucił więc drugą, ta padła pod nogi artysty, przedstawiaiącego Xięcia, trafiwszy iednego z iego Adjutantów. Szalony ślachcić zażywszy kilka razy ze złotéy tabakierki, rzucił ią na scenę, w roli, w któréy Napoleon ukazał się, i zawołał, żeby zażył tabaki! Artysta, przedstawiaiący Jana de Costa, Napoleona przewodnika, podniosł ią, i wziąwszy kilka razy z niéy tabaki schował ią spokoynie do kieszeni, co sprawiło wielki śmiech w teatrze. Poczem ślachcic ów udał się do loży teatralnéy, i z tąd wskoczył na scenę, iak sądzą, bardziéy w zamiarze rozmówienia się z fałszywym Napoleonem, iak odebrania swéy tabakierki. Napoleon i iego przewodnik cofnęli się za kulisy, atoli poszedł za nimi ślachcic przy niezmiernych okrzykach galeryy. Surdut, kapelusz, chustkę do nosa i pochwę od puinału, zostawione przez niego w loży, oddano mu późniéy.

Niedawno w sąsiedztwie Woodfordu (w Hrabstwie Essex) zaszło zdarzenie, które całą okolicę głęboko przeraziło. Elżbieta Cuve, dziewczyna lat 19 maiąca, w służbie P. Forrest w Woodford, zaziębiwszy się przez zamaczanie nóg zachorowała na gorączkę. Strawiwszy kilka dni w łóżku według wszelkiego pozoru umarła. Wezwano trudniącego się pogrzebem i dnia następuiącego włożono ią do trunny; uwiadomionéy o tém matce ledwo serce z żalu nie pękło. Dobre sprawowanie téy dziewczyny u P. Forresta zniewoliło go zaspokoić koszta pogrzebu, który miał nastąpić w tydzień po iéy mniemanéy śmierci. W dniu tym nadeszła matka i inni krewni na pogrzeb. Już miała być trunna przyśrubowana, gdy ieden z stoiących do koła, postrzegł, iż twarz iéy iest ieszcze świeża i ciało nie podpadło zwyczaynéy w takich zdarzeniach odmianie. Uczyniono zatem przełożenie wezwać lékarza. Ten przybył, rozkazał mniemaną umarłą włożyć w ciepłą wodę i zalecił potrzebne środki, by organy życia przywieść do czynności. Starania iego szczęśliwy uwieńczył skutek, albowiem w kilka godzin dziewczyna była w stanie mówić i coraz lepiey się miała. Radość, którą krewni iéy z tego szczęśliwego skutku uczuli, lepiey się da uczuć, iak opisać.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.